

Ks. Bogdan CZYŻEWSKI

UAM Poznań

***Jesteście nadzieją ludu, wołającego do Boga... Troska prymasa
Stefana Wyszyńskiego o powołania i powołanych***

Wprowadzenie

Chciałbym rozpocząć moje przedłożenie od cytatu jaki został umieszczony w tytule tej konferencji:

„Gdy dzisiaj we Mszy św. na której są odbite promienie uroczystości Serca Bożego, Kościół ukazuje nam obraz Dobrego Pasterza (...), mogę patrzeć na Was, jako na spełnienie nadziei ludu, wołającego do Boga. (...)

Najmilsi! Wydaje mi się, że coraz bardziej stoimy w obliczu takiego duszpasterstwa, które, nie czeka, ale – jak Chrystus – idzie, szuka i odnosi zwycięstwo. Nie myślcie, że ludzie będą się przed Wami bronić. Może będą z Wami dyskutować, stawiać Wam zarzuty, a niekiedy i gorszyć się Wami. Na dnie tego niepokoju i lęku człowieka, jest jednak nieokreślone i niejasne pragnienie Boga” (Warszawa, Katedra, 26 czerwca 1960 r.).

Słowa te wypowiedział prymas Stefan Wyszyński w roku 1960 podczas święceń kapłańskich w warszawskiej archikatedrze. Chociaż skierowane zostały ponad 60 lat temu do nowowyświęconych księży, nic nie straciły na aktualności. Dostrzec w nich można prawdziwą ojcowską troskę o powołania i powołanych. Na tym też temacie chciałbym się skupić i ukazać postać dzisiaj już błogosławionego Stefana Wyszyńskiego, który sam był nadzieją ludu wołającego do Boga i pragnął też, by każdy, zwłaszcza kapłan, takim się stał.

Jednym z priorytetowych zadań biskupa jest troska i dbałość o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. W dekrete *O formacji kapłańskiej* Soboru Watykańskiego II czytamy, że

„do biskupów należy pobudzanie wiernych do dbałości o powołania i troska o ściśle zespolenie wszelkich sił oraz starań tej sprawie; tych zaś, których uznają za wezwanych do służby Pańskiej, powinni po ojcowsku wspomagać, nie szczędząc przy tym żadnych ofiar” (nr 2).

O prymasie Stefanie Wyszyńskim można powiedzieć, że w swoim biskupim posługiwaniu nigdy nie zaniedbywał ani kleryków, ani też kapłanów. Czytając wydane drukiem jego *Pro memoria* odnosi się nie tylko wrażenie, ale wręcz głębokie przekonanie, że duchowieństwo, łącznie z biskupami, leżało mu na sercu. Tysiące rozmów, kazań, konferencji, przemówień kierowanych do duchownych wszystkich stopni święceń, do osób życia zakonnego świadczą o prawdziwości tego stwierdzenia. Myślę, że duchowieństwo doskonale zdawało sobie sprawę z tego, że ich biskup jest dla nich i z nimi, czego zewnętrznym wyrazem było zwracanie się do prymasa, przynajmniej przez księży i członkinie Instytutu Prymasowskiego (tzw. ósemki), tytułem „ojcze”. Prawdopodobnie wzorem używania tego tytułu w odniesieniu do prymasa był ks. Władysław Kornilowicz, który miał ogromny wpływ na jego formację duchową i intelektualną. Ks. Kornilowicz wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim liturgikę i teologię moralną oraz prowadził kółko tomistyczne, przed wojną był też kierownikiem konwiktów (domu, w którym mieszkali studenci), później zaś, wraz z matką Elżbietą Różą Czacką, dzisiaj błogosławioną, niewidomą zakonnica, tworzył w Laskach pod Warszawą zakład dla niewidomych dzieci, które do ks. Kornilowicza zwracały się tytułem „ojcze”. Prymas Wyszyński chciał też być ojcem dla innych, i nim był, sam zaś ten tytuł nie był pustym słowem, o czym się przekonamy w trakcie tej konferencji, on rzeczywiście traktował wszystkich jak ojciec.

To moje przedłożenie chciałbym podzielić na cztery części. Najpierw powiem krótko o przeżywaniu kapłaństwa przez samego prymasa Stefana Wyszyńskiego, następnie o jego trosce o powołania i powołanych, a na koniec dodam kilka świadectw o wielkim jego uznaniu dla rodzin powołanych. Moje

refleksje będę opierał przede wszystkim na wypowiedziach prymasa Wyszyńskiego, które pochodzą z jego osobistych zapisków, a zatem są najbardziej wiarygodnym osobistym świadectwem jego życia.

Zanim przejdę do omówienia wymienionych zagadnień, chciałbym kilka słów powiedzieć o tych prymasowskich zapiskach nazwanych przez samego kardynała Wyszyńskiego łacińskim określeniem *Pro memoria*. W największym skrócie należałoby odpowiedzieć, że *Pro memoria* prymasa Stefana Wyszyńskiego to zapiski czy też osobiste notatki jakie czynił niemalże każdego dnia. Tę praktykę rozpoczął w roku 1948 kiedy był jeszcze biskupem lubelskim. Pierwsza notatka pochodzi z 22 października 1948 roku. Ostatni zapis pochodzi z 12 maja 1981 roku, a zatem sporządzony został kilka dni przed śmiercią prymasa.

Pro memoria prymasa Polski nie są przypadkowymi notatkami. Mamy bowiem do czynienia z wyjątkowo okazałym materiałem źródłowym. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że *Pro memoria* to sporządzane niemal każdego dnia przez ponad trzydzieści dwa lata osobiste zapiski, które mają ogromną wartość historyczną i źródłową. Zawierają unikatowe wręcz informacje o wydarzeniach jakie toczyły się nie tylko w archidiecezjach gnieźnieńskiej i warszawskiej, ale także w polskim Kościele i w Kościele powszechnym (skrupulatnie opisywane podróże do Rzymu, refleksje z soboru Watykańskiego II). Prymas przekazał też sporo informacji o wydarzeniach jakie miały miejsce w naszej Ojczyźnie rządzonej wówczas przez komunistyczną władzę (opisuje przecież wydarzenia z lat 1948-1981). Wszystkie te zapiski stanowią też „unikalny dokument bogatego życia duchowego i osobistej heroicznosci Prymasa Tysiąclecia”¹.

Nie wolno zapominać o tym, że kardynał Stefan Wyszyński był postacią wybitną w Kościele i w historii naszej Ojczyzny, i to nie tylko ze względu na pełnioną funkcję prymasa Polski. Jego osobowość, umiejętność oceniania tego,

¹ Fragment listu abp W. Polaka i kard. K. Nycza z okazji rozpoczęcia edycji *pro memoria* prymasa Stefana Wyszyńskiego, w: Stefan Wyszyński, *Pro memoria*. Tom I: 1948-1952, Warszawa 2017, s. V.

co działo się w totalitarnym wówczas państwie, odważne upominanie się o prawa, zarówno dla Kościoła jak i Polaków sprawiły, że „Kościół w Polsce pozostał niezależny i mógł działać w interesie i na rzecz narodu”².

Zapiski prymasa Wyszyńskiego to także duchowe świadectwo jego życia, opis jego publicznej działalności nie tylko w kierowanych przez niego archidiecezjach gnieźnieńskiej i warszawskiej, ale w całym polskim Kościele. *Pro memoria* nie opisują oczywiście wszystkich działań prymasa, do wcześniej czynionych zapisków nie dodawał poprawek, komentarzy, nie przeredagowywał też tekstów przez siebie pisanych³.

Ciekawa jest droga prymasowskich notatek. Przekazane zostały do Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie niejako dwutorowo. Większość z nich kardynał Wyszyński złożył osobiście, natomiast ostatnia ich część trafiła do Gniezna po jego śmierci. Oryginalne zapiski prymasa przechowywane są w 31 teczkach, każda zaś z nich zawiera kilkadziesiąt albo kilkaset luźnych kart różnego formatu (białych, w linie lub kratkę) zapisanych wiecznym piórem jedno lub dwustronnie odręcznym pismem kardynała Wyszyńskiego. Przeważnie każda teczka zawiera notatki z kolejnego roku życia i działalności prymasa, wyjątkiem są tylko te czki z okresu uwięzienia⁴.

1. Przeżywanie kapłaństwa i biskupstwa przez prymasa

Kiedy przyszły prymas miał dziewięć lat rodzina Wyszyńskich przeprowadziła się do Andrzejewa. W tutejszej parafii jego ojciec pracował nadal jako organista za co otrzymywał wyższe wynagrodzenie niż do tej pory i bardziej przestronne mieszkanie. Z tego nowego miejsca zachował w pamięci

² Fragment listu J. Szarka, prezesa IPN z okazji rozpoczęcia edycji *pro memoria* prymasa Stefana Wyszyńskiego, w: Stefan Wyszyński, *Pro memoria*. Tom I: 1948-1952, Warszawa 2017, s. VI.

³ Por. J. Kopiec, *Przedmowa*, w: Stefan Wyszyński, *Pro memoria*. Tom I: 1948-1952, Warszawa 2017, s. XV.

⁴ Por. B. Czyżewski, *Pro memoria prymasa Stefana Wyszyńskiego*, w: „Święty i Mąż Stanu. W hołdzie Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu” (red. Hadrys Jacek), *Colloquia Disputationes*, 2020, vol. 54, Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Teologiczny, s. 31-43.

niezwykle smutne wspomnienie. Był to obraz jego matki, która umarła przy porodzie kolejnej córeczki, jego młodszej siostry – Zosi. Stefan Wyszyński dobrze zapamiętał pożegnanie z matką, która powiedziała do niego: „Stefan, ubieraj się”. Sądził, że matka ma na myśli, by troszczył się o zdrowie i ciepło ubierał, ponieważ były zimne jesienne dni. Kiedy po tych słowach założył płaszcz, matka wyjaśniła: „...ale nie tak. Inaczej się ubieraj”. Dziewięcioletni Stefan niewiele z tego rozumiał, dopiero ojciec później mu wyjaśnił znaczenie tych słów, a on sam już jako dorosły odkrył, że matce chodziło o „ubieranie się” w prawdziwe wartości, o właściwy wybór życiowej drogi, a kiedy ubierze się w szaty kapłańskie, powinien zawsze podobać się Panu Bogu⁵.

W rodzinnym domu Stefana Wyszyńskiego zawsze pamiętano o modlitwie. Odmawiano wspólnie na kolanach Ojcie nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, Dziesięć przykazań Bożych, Pięć przykazań kościelnych, Główne prawdy wiary, Siedem sakramentów świętych, Pięć warunków dobrej spowiedzi i Pod Twoją obronę. Był to tak zwany codzienny pacierz wszystkich domowników, po którym bolały kolana, zwłaszcza dzieci⁶.

Stefan służył też jako ministrant do Mszy św., najpierw w Zuzeli, potem w Andrzejewie. Bardzo lubił uczestniczyć w odprawianych nabożeństwach i procesjach. Związany tak blisko z kościołem mawiał nieraz jako chłopiec: „Chyba będę księdzem”. Miłości do Pana Boga i do modlitwy nauczyli go rodzice, których często widział klęczących. Będąc już prymasem Stefan Wyszyński wspominał, że przed „obrazem modlił się mój ojciec i moja matka (...). Wiele razy znajdowałem mego ojca – którego Bóg obdarzył głęboką religijnością i darem modlitwy – przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Tu spędzał wolne chwile od licznych prac przy budowie kościoła” (*Pro memoria*).

⁵ Por. M. Kindziuk, Kardynał Stefan Wyszyński. Prymas Polski, Kraków 2019, s. 20-21.

⁶ Por. tamże, s. 14.

O prymasie Wyszyńskim można powiedzieć, że od zawsze chciał być księdzem. Wspominał swoje chłopięce sny, że ożeniono go i z tego powodu bardzo płakał, ponieważ uniemożliwiłoby to mu zostanie księdzem. Bawił się też „w księdza” np. w konfesjonale „spowiadał” kolegów, chodził pod baldachimem w procesji⁷.

Do seminarium duchownego wstąpił we Włocławku. Można zapytać dlaczego? Przecież jego rodzinna miejscowość leżała wówczas w granicach diecezji płockiej, a od 1925 należała do diecezji łomżyńskiej. Powody były dwa. Pierwszy, że seminarium we Włocławku było najstarsze i wówczas najlepsze na ziemiach polskich. Drugi powód, chyba zasadniczy, to nieporozumienia jakie zachodziły pomiędzy proboszczem Andrzejewą a ojcem prymasa, który, jak wspomniałem, był organistą. Ojciec obawiał się, że syn może odczuć skutki tych napięć, gdyby wstąpił do płockiego seminarium swojej rodzinnej diecezji⁸.

Najpierw przyszły prymas uczył się we Włocławku w niższym seminarium, tam zdał maturę, później zaś przez cztery lata studiował jako kleryk. Świecenia kapłańskie nie przyjął z kolegami 29 czerwca 1924 roku lecz dopiero 3 sierpnia, w dniu swoich urodzin. Na ten temat krążą nieprawdziwe informacje, że opóźnienie spowodowane było chorobą prymasa. Jest faktem, że był chory i słaby, ponieważ na tydzień przed święczeniami kolegów zapadł na zapalenie płuc (znane jest złośliwe powiedzenie kościelnego z włocławskiej katedry, kiedy Wyszyński przyjmował święcenia w kaplicy Matki Bożej: „Z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń”)⁹. Główny powód był jednak całkowicie inny. Ówczesne prawo kanoniczne stanowiło, że święcenia kapłańskie mógł przyjąć ten, kto ukończył 24 lata. Wyszyński miał w czerwcu 1924 roku 23 lata, skończył je 3 sierpnia 1924 roku, stąd też dopiero w tym dniu mógł przyjąć święcenia¹⁰.

⁷ Por. E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 34

⁸ Por. P. Nitecki, *Włocławskie dzieje Stefana Wyszyńskiego 1917-1947*, Włocławek 2008, s. 25.

⁹ Por. E. Czaczkowska, dz. cyt., s. 38.

¹⁰ Por. P. Nitecki, dz. cyt., s. 39.

Sakrę biskupią otrzymał 12 maja 1946 roku na Jasnej Górze, miał wówczas 45 lat. Czytając jego zapiski, zwłaszcza czynione w rocznicę święceń kapłańskich i biskupich można dojść do wniosku, że swoje jubileusze obchodził zawsze skromnie. Owszem, przyjmował życzenia od biskupów, domowników, kapituł, ale raczej unikał wielkich spotkań w katedrach, poza jubileuszem 50-lecia kapłaństwa. Ograniczał się raczej do odprawienia Mszy św. dziękczynnej w domowej kaplicy lub do modlitwy w miejscach, w których bywał, gdy wspomniane daty przypadają. Tak było w roku 1952, kiedy wizytował bydgoską parafię pw. Świętej Trójcy. Pod datą 12 maja 1952 roku prymas zanotował krótko:

„Dziś szósta rocznica konsekracji na Jasnej Górze. Wszystkie sprawy swego biskupiego trudu składam w ręce Matki Częstochowskiej” (*Pro memoria*, Bydgoszcz, 12 maja 1952 r.).

Inny zapisek, opatrzony datą 3 sierpnia 1957 roku odnosi się do rocznicy urodzin i święceń kapłańskich:

„Kończę dziś 56 lat i 33 lata kapłaństwa. Dobrze rozeznaję całą moją nieudolność i lichą pracę, którą tak niewiele przyniosłem Bogu chwały. Czyż potrzeba jeszcze pełniejszego oddania się Trójcy Świętej przez Matkę moją Jasnogórską? Tylko Stolica Mądrości zdoła obronić Kościół św. przed moją małością i nędzą. Tylko ona zdoła naprawić tyle błędów, które popełniam co dzień. Oddaję się Tobie, Panno Można; Roztropna, Wierna, abyś uzupełniała moją słabość, nieumiejętność, niewierność. Te lata życia i pracy składam w Twoje czyste dłonie. Zwyciężyłaś – zwyciężaj” (*Pro memoria*, Warszawa, 3 sierpnia 1957 r.).

Prymas obchodził także 50-lecie Mszy św. prymicyjnej 5 sierpnia 1974 roku na Jasnej Górze. Opisał ten jubileusz w takich słowach:

„W moim przemówieniu podkreśliłem, że równo 50 lat temu odprawiałem tu pierwszą Mszę św., przywieziony przez moją siostrę, Stanisławę, obecną w kaplicy (wraz z moją siostrą, Janiną). Byłem wtedy bardzo osłabiony chorobą.

Bóg chciał przez przyczynę Matki Najświętszej – przywrócić zdrowie i pozwolił pracować przez pół wieku w Kościele św. Związany jestem z Jasną Górą od chwili pierwszej Mszy św. (5 VIII 1924 r.), do dziś dnia” (*Pro memoria*, Jasna Góra, 5 sierpnia 1974 r.).

W związku z tym jubileuszem prymas dał piękne świadectwo i pełną pokory postawę. Na wspomnianą uroczystość na Jasną Górę przybyli też biskupi z innych diecezji, zwłaszcza zaś ówcześni dwaj biskupi pomocniczy z Gniezna, kapłani i świeccy z archidiecezji gnieźnieńskiej. Mszy św. prymas nie przewodniczył tylko poprosił o to biskupa Lucjana Bernackiego. Uzasadnił to w następujący sposób:

„Ja głoszę homilię. Kończę ją wyjaśnieniem, dlaczego Mszę św. odprawia bp Bernacki. W czasie mojego uwięzienia – bp Lucjan dzielił losy wygnania. Przybywał często na Jasną Górę i tutaj noce spędzał na modlitwie, na kolanach okrążając ołtarz, leżąc krzyżem na zimnej posadzce. Mobilizował przy sobie instytut i wiele ludzi. – Dziś niech on zanosi modły do Matki Najświętszej” (*Pro memoria*, Jasna Góra, 5 sierpnia 1974 r.).

3 sierpnia 1975 roku wizytował parafię Szewnica i zanotował:

„Dziś ukończyłem 74 lata życia, i 51 lat kapłaństwa. Z tej racji o wiele żywsze są wspomnienia lat dziecięcych z Rodzicami, którzy pochodzą z tych stron, urodzeni na terenie parafii Kamieńczyk. Moi dziadkowie, z obojga stron, spoczywają na cmentarzu kamieńczykowskim” (*Pro memoria*, Szewnica, 3 sierpnia 1975 r.).

I na koniec wątku o przeżywaniu kapłaństwa przez prymasa ostatni zapis, z 12 maja 1981 roku, sporządzony na kilka dni przed swoją śmiercią. Napisał bardzo krótko:

„12.V.1981. Wtorek, Warszawa.

35-ta rocznica mojej konsekracji na Jasnej Górze.

9.30 koncelebrowałem z ks. Bronkiem. Było ciężko, ale chciałem zrobić radość moim siostronom Stanisławie i Janinie, które przyjechały na Mszę św.”¹¹.

2. Troska prymasa o powołania

Prymas miał pod opieką dwa duże seminaria duchowne: w Gnieźnie i w Warszawie. Do niego też, jako prymasa i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski zgłaszali się alumni z innych seminariów, zwłaszcza wtedy, kiedy chodziło o rozstrzygnięcie trudnych spraw. Jak ważne były dla niego seminaria świadczy notatka z 4 lutego 1949 roku, a zatem z drugiego dnia po odbytym ingresie do gnieźnieńskiej katedry:

„Tegoż dnia zamianowałem wikariusza generalnego w osobie ks. bp. Bernackiego. Kompetencje wikariusza generalnego były ściśle określone w dekrecie nominacyjnym. Zastrzegłem sobie wszelkie zmiany personalne, odbudowę katedry i seminarium archidiecezjalne” (*Pro memoria*, Gniezno, 4 lutego 1949 r.).

Troska prymasa Stefana Wyszyńskiego o powołania obejmowała kilka obszarów. Pierwszy nazwać można rozwijaniem duszpasterstwa powołań. Prymas opisał w swoich zapiskach jedną z wielu dyskusji, które toczono na spotkaniach z wychowawcami seminaryjnymi i księżmi:

„Ważny temat – duszpasterstwo powołań – zagaja ks[iądz] rektor J[an] Nowak od strony doktrynalnej i moralno – wychowawczej. Dłuższa dyskusja. Włączam się do dyskusji, podkreślając doniosłość postawy wychowawczej kapłana wobec lektorów, służby liturgicznej, wśród której jest wielu młodych zainteresowanych życiem kościelnym. – Sprawa wróci na Radę Kapłańską” (*Pro memoria*, Gniezno, 11 czerwca 1974 r.).

¹¹ Ostatni zapis na karcie noszącej numer 186 z 12 maja 1981 roku, w: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Spuścizna 292, sygn. 28, k. 186.

Drugi obszar nazwałbym troską o formację duchową przyszłych kapłanów. Przejawiała się ona w częstych spotkaniach z rektorami seminarium gnieźnieńskiego i warszawskiego, którzy charakteryzowali osobowość kandydatów, zwłaszcza gdy chodziło o przyjęcie ich na pierwszy rok. Kard. Wyszyński był żywo tym zainteresowany, ponieważ w swoich *Pro memoria* skrętnie odnotowywał: ilu kandydatów się zgłosiło, ilu zostało przyjętych. Przykładem jest zapisek z 1 października 1975 roku:

„Sprawy seminaryjne – ksiądz rektor J[an] Nowak. Zaczęło studia na I roku nowych 30 alumnów. Jest to owoc większej modlitwy diecezji. Wszyscy pochodzą z a[rchi]diec[ezji] gnieźnieńskiej. Wielu alumnów spędziło wakacje w Dębkach nad Bałtykiem. Niektórzy spędzili tydzień pracy w semin[arium] (ogród, biblioteka)” (*Pro memoria*, Gniezno, 1 października 1975 r.).

Rektorzy przedstawiali też prymasowi kandydatów do święceń diakonatu i kapłańskich. Prymas rozmawiał z nimi przeprowadzając tzw. *skrutynia*, czyli rozmowy, po których wydawał ostateczną decyzję co do święceń kandydata. Przykładem jest jedna z wielu notatek poczyniona po wizycie rektora gnieźnieńskiego, ks. Józefa Pacyny. Prymas napisał: „Rektor przedstawia kandydatów na diakonów rocznych. Świecić będą biskupi sufragani” (*Pro memoria*, Gniezno, 18 maja 1962 r.). Nie tylko takimi zdawkowymi informacjami dzielił się Prymas. Charakteryzował też po takich rozmowach kandydatów do święceń:

„Po obiedzie udałem się z księdzemrektorem Pacyną do Poznania. Przeprowadziłem *scrutinium canonicum* z siedemnastoma diakonami, którzy w końcu maja mają otrzymać święcenia kapłańskie w Gnieźnie. Wśród nich jest sześciu pochodzących z Bydgoszczy, którzy będą tam święceni. *Materiał* kapłański znacznie lepszy niż w ub. roku. Kilka dusz szeroko otwartych. Przeważa szczerść i jasność w odpowiedziach. Brak pozy i *robienia* dobrego wrażenia. Nie brak i bardzo słabych umysłowo, ale jednak dobrych ludzi” (*Pro memoria*, Gniezno-Poznań 27 kwietnia 1953 r.).

Innym obszarem troski o powołanych była decyzja prymasa o rozłączeniu seminarium gnieźnieńskiego i poznańskiego, co prowadziło do uniezależnienia się tych instytucji. W tym miejscu muszę przypomnieć, że po trzecim rozbiore Polski w 1795 roku, należało dokonać zmian w strukturze administracji kościelnej. Rząd pruski chciał całkowitego zniesienia Gniezna jako siedziby prymasowskiej, które było zawsze uznawane za kolebkę Kościoła w Polsce. Dlatego też Stolica Apostolska nie godziła się na likwidację metropolii i archidiecezji gnieźnieńskiej, i na mocy osiągniętego kompromisu zdecydowała o unii personalnej pomiędzy Gnieznom i Poznaniem (bulla Piusa VII *De salute animarum* z roku 1821). Odtąd jeden biskup miał administrować dwiema diecezjami: gnieźnieńską i poznańską, zobowiązany był jednak do zamieszkania w Poznaniu¹². Po II wojnie światowej papież Pius XII, w roku 1946 rozwiązał unię personalną Gniezno-Poznań, a identyczną unię związał Gniezno z Warszawą. Taka sytuacja zastała biskupa lubelskiego – Stefana Wyszyńskiego w dniu jego nominacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz prymasa Polski¹³. Wspomniana unia z Poznaniem wiązała się z połączeniem seminarium gnieźnieńskiego i poznańskiego. Polegało ono na tym, że dwa lata filozofii studiowano w Gnieźnie, a teologię w Poznaniu. W roku 1953 prymas postanowił rozłączyć dwa seminaria, a swoją decyzję uzasadnił w następujący sposób:

„Po zakończeniu *scrutinium* debatowaliśmy jeszcze nad sprawą połączenia seminariów. Doszliśmy do wniosku, że pomimo obaw „dekretu”, należy jednak prowadzić do połączenia zakładów na własnych terenach. Teologia gnieźnieńska wróci do Gniezna, a filozofia poznańska – do Poznania” (*Pro memoria*, Gniezno-Poznań 27 kwietnia 1953 r.).

¹² Por. H. J. Muszyński, *Powrót prymasostwa do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tytuł prymasa Polski znowu związany z arcybiskupem gnieźnieńskim*, w: Ł. Krucki (red.), *Dzieje prymasostwa polskiego*, Gniezno 2017, s. 364-365; por. także Z. Zieliński, *Prymasostwo w dobie niewoli narodowej*, w: Ł. Krucki (red.), *Dzieje prymasostwa polskiego*, Gniezno 2017, s. 252.

¹³ Por. S. Wilk, *Prymasostwo polskie w latach 1918-1948*, w: Ł. Krucki (red.), *Dzieje prymasostwa polskiego*, Gniezno 2017, s. 310-311.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku klerycy powoływani byli do wojska, nad czym prymas bardzo ubolewał. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że dochodzi tam do ateizowania tych młodych ludzi, łamania ich sumień, odciągania od Pana Boga, co groziło utratą powołania. W 1975 roku prymas zanotował gorzkie słowa:

„Tragedie tych, co odeszli. – Materiał przychodzi coraz gorszy. Wojsko rujnuje pracę seminarium; wracają z przetrąconym kręgosłupem” (*Pro memoria*, Warszawa 21 lutego 1975 r.).

Dlatego prymas usilnie prosił, by klerycy powoływani do wojska mieli stały kontakt z seminarium, rektorem i ojcem duchownym, co pomoże przezwyciężyć wiele trudności i ocalić powołanie:

„niektórzy alumni nie zdają sobie sprawy ze znaczenia kontaktu z ojcem duchownym. – Klerycy w Bartoszycach¹⁴ – *strajk głodowy* u kleryków. Skutek – alarm, tygodniowe ganiańia po polach w pełnym obciążeniu. Obejmowały one wszystkich żołnierzy, nie tylko kleryków, którzy zazwyczaj nie brali udziału w *alarmach*. Odbywało się to w ciągu całego tygodnia, nieraz 50 km marszu. Rezultat – porażenie nóg, interwencja lekarza. Kleryków zadręczają wykłady, których jest nieraz po 7 godzin, wszystko o polityce. Wołą poligon. – Prowadzą wykłady – m.in. na temat – Kościół i państwo. O Casarolim¹⁵ nie mówiono nic, dopiero po wyjeździe. Bali się bardzo, że abp Casaroli przyjedzie do jednostki. Nienawidzą ks. Setlaka¹⁶, którego nigdy nie chcą wpuścić do jednostki. Główną przeszkodą do porozumienia jest *Wyszyński*. – *Gdyby jego nie było, wszystko poszłoby z Kościołem dobrze*” (*Pro memoria*, Gniezno, 19 marca 1974 r.).

¹⁴ E. Czaczkowska, przypis z *Pro memoria* z roku 1974: „W Bartoszycach od 1965 znajdowała się kompania klerycka, od 1966 klerycka jednostka wojskowa ratownictwa terenowego, w której służyli wyłącznie klerycy wcielani przymusowo do wojska przez władze państwowe (na dwa lata). Pobór kleryków do wojska od 1959. Działo się to wbrew protokołowi do Porozumieniu między rządem a Episkopatem z 14 kwietnia 1950, który stanowił m.in. iż alumni będą zwalniani z obowiązku służby wojskowej. Celem poboru była indoktrynacja ideologiczna kleryków, która miała prowadzić do opuszczenia seminarium, a przynajmniej przyjęcia przez przyszłych księży postawy lojalnościowej wobec władzy państwowej”.

¹⁵ Był sekretarzem Sekretariatu Stanu, głównym architektem tzw. polityki wschodniej (*Ostpolitik*) Stolicy Apostolskiej w okresie pontyfikatu Pawła VI. W opisywanym tutaj fragmencie Casaroli przebywał w Polsce.

¹⁶ Ksiądz diecezji warmińskiej, od 1969 prefekt młodzieży i ojciec duchowny kleryków-żołnierzy w Bartoszycach.

Ważnym niewątpliwie kolejnym obszarem troski prymasa Wyszyńskiego o powołania było tworzenie jak najlepszych warunków bytowych dla kleryków. Nie chodziło mu o jakieś luksusy, sam bowiem żył skromnie, zarówno w Gnieźnie jak i w Warszawie. Prymasowi zależało na tym, by klerycy mogli egzystować w pomieszczeniach, które pozwolą im jak najlepiej przygotować się do kapłaństwa. Należy w tym miejscu dodać, że gnieźnieńskie seminarium wymagało rozbudowy, stary bowiem gmach nie mógł pomieścić zgłaszających się do seminarium, zwłaszcza po 1978 r. (w roku 1979, po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła do Gniezna zgłosiło się na pierwszy rok 50 kandydatów, pozostałych było 109).

Prymas zdawał sobie sprawę z tego, że należy zmienić wyposażenie w kleryckich pokojach. Napisał w związku z tym:

„Msza św. w kaplicy semin[arium] prym[asowskiego]. Wygłaszam homilię do alumnów – o *pisanii życiem historii własnego życia*. – Po śniadaniu w gronie profesorów, oglądam gmach. Interesowałem się głównie wymianą umeblowania i stworzeniem wspólnych umywalni dla alumnów. Dotychczas gmach nie posiada wody w poszczególnych pokojach. Alumni korzystają z umywalni. Znaczną część pokoi zajmują duże, pakowne szafy *powojenne*. Powstał projekt, by zamiast umywalni pokojowych urządzić na każdym piętrze umywalnie zbiorowe, z dużymi umywalniami i bidłami do mycia nóg. Wyszłoby to taniej i gwarantowałoby czystość w pokojach. Krążąc po gmachu odwiedziłem 3 profesorów, którzy właśnie egzaminowali alumnów. Wywołało to poruszenie w uczelni. – Zwiedziłem kilka sal wykładowych” (*Pro memoria*, Gniezno 4 lutego 1975 r.).

Podobna sytuacja miała miejsce w Warszawie, gdzie dotychczasowy budynek na Krakowskim Przedmieściu był w bardzo złym stanie, dlatego powstał pomysł przeniesienia seminarium warszawskiego na Bielany, gdzie mieściła się już Akademia Teologii Katolickiej (dzisiaj UKSW). W 1975 roku prymas zanotował w swoich zapiskach:

„Po śniadaniu w gronie ks[ięży] profesorów, oglądaliśmy cały budynek¹⁷, który jest fragmentem wśród ruin z obydwu stron. Władza państwowa nie pozwala odbudować gmachu, pomimo starań od 1957 roku. Dwukrotnie zatrzymywano rozpoczęte prace, dość zaawansowane. Po czym oglądaliśmy świątynię¹⁸ i teren Bielan pod ewentualną budowę. Jest rozległy. Można tu pomieścić zarówno ATK, jak i sem[inarium] m[e]t[ro]p[olitalne]. Ale słaba nadzieja, by do tego doszło” (*Pro memoria*, Warszawa 18 lutego 1975 r.).

Była już mowa o pomysłe rozbudowy seminarium w Gnieźnie. Należało także poszerzyć seminarium w Warszawie. Istniało, co prawda, seminarium na Krakowskim Przedmieściu, ale na osiedlu Tarchomin, dzielnica Białołęka, w Warszawie, remontowano od 1974 roku pałac na cele seminarium. W tym zniszczonym pałacu mieściło się do tej pory przedszkole prowadzone przez siostry służebniczki starowiejskie:

„Wyjazd do Tarchomina z ks. Br[onisławem] Piaseckim. Oglądamy postęp prac przy budowie seminarium. Jest duży. Wszystkie ściany działowe są już zrobione na wszystkich piętrach. Pracuje się nad uruchomieniem centralnego ogrzewania” (*Pro memoria*, Warszawa 23 listopada 1974 r.).

Troska prymasa o byt materialny seminariów przejawiała się też w tym, że przekazywał pieniądze na seminarium, o czym wspomina wiele razy w swoich zapiskach, jak chociażby w notatce po kongregacji dziekanów jaka miała miejsce w Gnieźnie:

„W rezydencji zgłosił się jeden z kapłanów, który nie bierze udziału w kongregacji. Prosił o przyjęcie sumy do własnej dyspozycji. Ponieważ nie

¹⁷ E. Czackowska, przypis z *Pro memoria* z roku 1975: „Chodzi o budynek kolegium na Bielanach, którego zachodnią część już w 1945 odbudowali marianie. W 1951 przygotowano niezrealizowany projekt odbudowy gimnazjum. Na początku działania ATK odbudowano dawną bursę, kilka domków eremickich i część dawnego budynku gimnazjalnego. Wkrótce rozpoczęto odbudowę pozostałej części gimnazjum, ale władze komunistyczne wstrzymały ją w 1957. Na miejscu nieodbudowanych zabudowań w latach 90. wzniesiono nowe budynki jako część kampusu ATK (UKSW)”.

¹⁸ E. Czackowska, Przypis z *Pro memoria* z roku 1975: „Chodzi o pokamedulski kościół Niepokalanego Poczęcia NMP, św. Józefa i św. Ambrożego. Główna część wzniesiona (w stylu późnobarokowym) w latach 1669–1710, budowa ukończona w poł. XVIII w., konsekracja 1758. Po kasacie kamedułów w 1864, kościół odnowiono na początku XX w. i ponownie poświęcono w 1913. W latach 1915 – 1949 pod opieką marianów. W 1949 przeszedł pod zarząd archidiecezji warszawskiej.

chciałem tego zrobić, ksiądz wyjaśnił, że jest to zbiórka zrobiona między rodziną. Zapytałem, czy mogę przekazać na umeblowanie w seminarium? Ksiądz się zgodził” (*Pro memoria*, Gniezno 24 kwietnia 1975 r.).

Prymas brał też udział w konferencjach profesorskich, zarówno w Gnieźnie jak i w Warszawie (najczęściej po sesji zimowej i letniej):

„Sesja pedagogiczna w seminarium metrop[olitalnym] – oceny półroczne. Spóźniłem się nieco. Wysłuchałem protokołu z poprzedniej sesji plenarnej. – Następnie złożono sprawozdanie z Akademickiego Studium Teologii Kat[olickiej]¹⁹. Udzieliłem wyjaśnień co do stosunku ATK i ASTK. – Ogólna liczba alumnów *c[irca]* 200. – Długa dyskusja nt. zbyt późnego ujawniania się pewnych ludzi, idących niejako dwojaką drogą – oficjalną i prywatną. Widać to wśród niektórych diakonów i neoprezbiterów. – Dopuszczono do diakonatu 14 alumnów z VI roku” (*Pro memoria*, Warszawa 5 lutego 1975 r.).

Innym obszarem troki o powołania był udział w różnego rodzaju wydarzeniach seminaryjnych, jakie miały miejsce w ciągu roku. Należy rozpocząć od inauguracji każdego roku akademickiego:

„Inauguracja r[oku] ak[ademickiego] na Auli *Antiqua* – ks[iądz] rektor Romaniuk przedstawił stan liczbowy seminarium. Rocznik pierwszy liczy 30, VI –24 alumnów. Referat wygłosił ks.Wojdecki, nowy wykładowca homiletyki nt. *Słowo skuteczne*. –Na zakończenie mówiłem o estetyce życia i współżycia, zachowania się, ubioru, słownictwa. Jest to próba przeciwstawienia się narostom niechlujstwa, na każdym odcinku. Ważna sprawa, by nie zawlec przyzwyczajień, które później mogłyby się ujawniać przy ołtarzu i na ambonie” (*Pro memoria*, Warszawa 25 września 1975 r.).

Uczestniczył też w dorocznym opłatku przed Bożym Narodzeniem, co pozwoliło mu spotkać się z całym gronem wykładowców i lepiej poznać kleryków:

¹⁹Akademickie Studium Teologii Katolickiej.

„Wieczera wigilijna alumnów i profesorów seminarium prymasowskiego. Poprzedzona jest *misterium betlejemskim*. Wszyscy dzielą się opłatkiem. Składamy życzenia siostrze w kuchni. Nasi niemieccy goście podziwiają, z jakim ładunkiem religijności przeżywamy te uroczystości. Życzenia składał ks[ia]dz rektor Nowak i ja. – W czasie wieczerzy alumni śpiewali kolędy. Podziękowaliśmy serdecznie siostrze za miłą wieczerzę” (*Pro memoria*, Gniezno 21 grudnia 1975 r.).

Prymas odprawiał też w swoich seminariach od czasu do czasu Mszę św.: „Msza św. w seminarium metrop[olitalnym] na Bielkach, dla diakonów VI kursu. Jest ich tutaj 43. Niektórzy przygotowują się do święceń diakonatu (14). Inni już czekają na prezbiterat. W czasie Mszy św. wygłosiłem homilię o przygotowaniu się do kapłaństwa. – Zostawiłem ornat, biały, jako dar dla kaplicy” (*Pro memoria*, Warszawa 18 lutego 1975 r.).

„W seminarium prymasowskim wygłosiłem do alumnów prelekcję nt. Anteriora do sytuacji Kościoła w Polsce współczesnej: – Było to 1 1/2 godz. wprowadzenie do zrozumienia obecnych zmagania Kościoła z ustrojem komunistycznym. W konferencji wzięło udział kilku profesorów” (*Pro memoria*, Gniezno 11 kwietnia 1975 r.).

Niekiedy były to spotkania dosyć wymagające, jak ojca z dziećmi, który zwraca uwagę na popełniane przez nie błędy:

„Było bardzo gorąco. Niepotrzebnie denerwowałem się na asystę złożoną z kleryków warszawskich, których dotąd zaliczam do najniezaradniejszych, tracących głowę w asyście ludzi” (*Pro memoria*, Łowicz 12 sierpnia 1952 r.).

Kiedy był w Gnieźnie klerycy służyli mu do Mszy św. a potem zapraszał ich na śniadanie. O jednym z takich spotkań pisze ks. prof. Zygmunt Zieliński pochodzący z archidiecezji gnieźnieńskiej, dzisiaj już emerytowany prof. KUL: „Kiedy prymas był w Gnieźnie, klerycy chadzali co ranka do kaplicy w domu biskupim usługiwać do mszy świętej. (...) Asysta nasza wypadła poprawnie. Zaraz po mszy św. zamierzaliśmy iść do seminarium, ale trzeba było czekać, aż

ksiądz prymas wstanie z klęcznika. Odmówił *Primę* brewiarzową i podniósł się. Ukłoniliśmy się i chcieliśmy odejść, a wtedy on wziął nas pod ramię, taki miał zwyczaj, i poprowadził do jadalni, żartując, że choć na ułomków nie wyglądamy, to jednak woli nas nakarmić, zanim wrócimy do seminarium. Pytał nas, jaką mamy pierwszą godzinę zajęć. Pamiętam, że była to greka. Powiedział, że ks. Bolz chyba aż tak bardzo za nami nie tęskni, a co do nas, to jest pewny, że nie tęsknimy za greką. Byliśmy dumni, że tak łatwo się rozmawia z tak ważnym człowiekiem. Przy stole posadzono nas obok siebie, naprzeciw księdza prymasa (...). Siostra wniosła wielki półmisek jajeczniczy. Ksiądz prymas roześmiał się. – Widzę, że siostra mnie wygania. - I dodał: - W dzień wyjazdu zawsze jest na śniadanie jajecznica. Wszyscy wzięli po pół łyżki, my także, choć aż nas skręcało, tak się chciało wziąć więcej tego smakowitego dania. (...) Kiedy wszyscy zakończyli posiłek, ksiądz prymas zwrócił się do mnie z krótkim rozkazem: - Wstań. – Następnie: - Podejdz do bufetu, weź półmisek z jajecznicą i podaj mi go. Następnie siadaj do stołu. Wykonałem polecenie. Wtedy zwrócił się do kolegi: - Podaj wasze talerze. Jajecznicę podzielił na pół i każdemu z nas nałożył na talerz. Usiłowaliśmy protestować, ale nieszczerze, co też zaraz zauważył. Trzeba było jeść szybko, a zarazem kulturalnie. (...) Wracaliśmy do seminarium w skowronkach. Prymas wydawał się nam wcieleniem dobroci i jakiejś niezwyklej swobody bycia”²⁰.

Prymas dbał o kadrę wychowawców seminaryjnych, prosił ich o dzielenie się tym, co robią na co dzień. Niekiedy były to rozmowy trudne, ale ucziwie je podejmował i zawsze chciał dochodzić z wszystkimi do porozumienia. Przykładem jest notatka jaką poczynił po rozmowie z ojcem duchownym gnieźnieńskiego seminarium, ks. Stanisławem Szymańskim:

„Długa rozmowa na temat kompetencji ojca duchownego, który jakoś odsunął się i nie pokazuje się, chociaż ma obowiązek korzystać z każdej mojej obecności w Gnieźnie i składać sprawozdanie ze swej pracy. Jak przewidywałem, ojciec

²⁰ Z. Zieliński, *Powroty minionego czasu zagnieżdżone w pamięci*, Warszawa 2020, s. 210-211.

Szymański dotąd nie strawił uwagi mu uczynionej przed dwoma laty o partykułach²¹, które znalazłem na korporale podanym mi w seminarium do Mszy św. Przypomniałem mu obowiązki ustalone, na wykonanie których nie mogą rzutować żadne jego urazy. Gdyby je miał, powinien rzec bratu swemu w cztery oczy zaraz i nie czekać dwa lata. Doszliśmy do porozumienia” (*Pro memoria*, Gniezno 4 stycznia 1962 r.).

3. Troska prymasa o kapłanów

Mówiąc o trosce prymasa o kapłanów należy rozpocząć od duchowych zapisków dedykowanych kapłanom. Nazwał je *Listem do moich kapłanów*. Warto nad nim się krótko zatrzymać. Pisany był w szczególnych warunkach, w czasie uwięzienia w latach 1953-1956. Prymas opatrzył swój *List* następującą notatką: „Książka napisana w Domu klasztornym w Stoczku Warmińskim w pierwszym roku mojego uwięzienia (listopad 1953 - październik 1954)”²². Dlaczego taki tytuł: *List*? Z pewnością jest to nawiązanie do starożytnej tradycji Kościoła, kiedy uwięzieni biskupi, jak chociażby św. Ignacy Antiocheński (+ ok. 107 r.), podczas długiej i wyczerpującej drogi na męczeńską śmierć jaka miała go spotkać w Rzymie, napisał siedem listów do różnych wspólnot Kościoła. *List do moich kapłanów* prymasa to prawdziwa perła literatury ascetycznej, której tematem są przemyślenia i głębokie medytacje w oparciu o Boże słowo i Tradycję Kościoła. Przesłanie kierowane do kapłanów jakie zawarł w *Liście* jest ciągle aktualne. Chodzi mianowicie o zachowanie przez kapłana jedności z Trójcą Świętą, z Kościołem, z biskupami i z Ludem Bożym. Prymasowi zależało, by ukazać swoim kapłanom te cztery podstawowe kolumny ich życia²³.

²¹ Cząsteczki Hostii konsekrowanej

²² S. kard. Wyszyński, *List do moich kapłanów*, Warszawa 2010, s. 2.

²³ Por. tamże, s. 5-9.

W związku z tym *Listem* prymasa chciałbym podkreślić jeszcze dwa istotne aspekty. Pierwszy to ten, że będąc w więzieniu kard. Wyszyński dysponował tylko Pismem Świętym, Mszałem Rzymskim i kapłańskim brewiarzem. Wiele tekstów cytował z pamięci, co świadczy nie tylko o jego bardzo dobrej pamięci, ale też o niezwykle głębokim życiu duchowym. Druga rzecz, na którą warto zwrócić uwagę jest taka, że w tekście liczącym prawie 400 stron druku (rękopis był zapewne o wiele szerszy), nie ma żadnej skargi, żalu, wyrzutu czynionego komukolwiek bądź też poczucia osobistej krzywdy. Po ludzku rzecz biorąc można było się tego spodziewać, sprzyjały bowiem temu zewnętrzne warunki: więzienie, samotność, doskwierające często zimno w zakonnych klasztorach, brak wielu rzeczy potrzebnych chociażby do napisania tego *Listu*. Dostrzec tutaj można wielkość prymasa i przykład ogromnej pokory jaką dawał swoim kapłanom²⁴.

Okazją do spotkań z większym gronem kapłanów były odpusty w jego diecezjach. W Wielki Czwartek, kiedy kapłani odnawiają przyrzeczenia kapłańskie, był zawsze w Warszawie, dlatego w Gnieźnie przenościł to na uroczystość św. Wojciecha, na 23 kwietnia. Wówczas przemawiał do kapłanów, jego kazania były bardzo głębokie, piękne, budujące. Kapłanów nazywał spadkobiercami Wojciechowego ducha, sługami Boga żywego, Orłami Bożymi, którzy niosą Dobrą Nowinę ludowi Bożemu (por. Gniezno, 23 kwietnia 1959).

Jak bardzo zależało mu na duchowym umacnianiu kapłanów świadczy zapis z kazania, które wypowiedział w katedrze warszawskiej podczas uroczystości narodzenia św. Jana Chrzciciela:

„Zwracam się głównie do duchowieństwa i młodzieży duchownej, chociaż ludu pełna katedra. Podkreślam mocno, że kapłaństwo nasze rodzi się tylko z woli Boga, a nie z woli władzy ziemskiej. Kapłan jest skazany na błogosławiony tragizm wolności i samotności. Kapłan nie może być niewolnikiem niczym, nie

²⁴ Por. tamże, s. 5-9.

może być opięty mundurem żadnej doktryny. Wielkość kapłaństwa zależy od wolności” (*Pro memoria*, Warszawa 24 czerwca 1952 r.).

Okazją do formowania kapłanów były też uroczystości obchodzone w roku liturgicznym, których treść nawiązywała do kapłaństwa. Przykładem może być Boże Ciało. Wygłoszone przez siebie kazanie podczas tej uroczystości celebrowanej w Warszawie w roku 1953 streścił w swoich zapiskach następująco:

„Myśl przewodnia: Chrystus zamknął się z uczniami swoimi w Wieczerniku i tam ustanowił swoje kapłaństwo, które przekazał Apostołom. Nie uznaje żadnych pośredników. Kapłaństwo wolne od biurokracji to sprawdzian wolności sumienia. Gdzie kapłaństwo jest w niewoli, tam nie ma wolności sumienia. Wszelkie próby uzależnienia kapłanów od władzy państwowej są zamachem na wolność sumienia. Kapłaństwo jest darem Bożym dla świata – *sacer dos* (święty dar). Wielkie to szczęście, że przez świat idzie święty dar, niosący Boga. Kazania wysłuchało z wielkim skupieniem przeszło 200 tysięcy [ludzi], chociaż brak głośników utrudniał rozprowadzenie głosu. Były tylko głośniki na wieży św. Anny” (*Pro memoria*, Warszawa 4 czerwca 1953 r.).

Prymas Stefan Wyszyński konsekrował też biskupów dla różnych diecezji. Chociaż były to uroczystości podniosłe i przez wszystkich przeżywane pobożnie, znajdował okazję, aby zażartować, a może niekiedy rozładować zbyt podniosłą atmosferę, która towarzyszyła tym wydarzeniom. Po konsekracji znanego nam kard. Józefa Glempa (był wiele lat jego kapłanem i pracował w sekretariacie prymasa), która miała miejsce w gnieźnieńskiej katedrze 21 kwietnia 1979 r., powiedział:

„Dla rozweselenia tylko powiem, że gdy konsekrowaliśmy jednego biskupa, to tak go chwalono, że byłem tym poważnie zaniepokojony. Powiedziano między innymi tak: Od początku już – w szkole – wiedzieliśmy, że to nie jest przeciętny człowiek, bo ani dwójek nie brał, ani nie podpowiadał, ani nie ściągał. Ja wtedy byłem poważnie zaniepokojony, czy aby taki instrument, jakim byłem ja,

godziwie udzielił sakry biskupiej, jako że w swoich szkolnych latach i dwóje brałem, i ściągałem, i jak umiałem, podpowiadałem. Jednak ten biskup, taki bez winy i bez skazy, do tej pory dobrze sobie poczytna, więc mnie to uspokoiło”²⁵.

Troska o kapłanów przejawiała się także w osobistych z nimi kontaktach. Przyjmował ich bardzo wielu, rozmawiał, pocieszał, pomagał. Nie byli to wyłącznie duchowni jego diecezji, także siostry zakonne, zakonnicy, kapłani pracujący w Polsce i zagranicą. Z zapisków prymasa wynika, że nigdy nie uciekał od problemów, z jakimi borykali się kapłani. Bardzo przeżywał nielojalność tak zwanych „księży patriotów”. Określenie „księża-patrioci” dotyczy duchowieństwa popierającego po 1944 roku władze komunistyczne i występującego równocześnie przeciwko polskiej hierarchii kościelnej. Księża-patrioci byli aktywni zwłaszcza w latach 1949–1956. W latach 1950–1955 jako ich reprezentacja działała Główna Komisja Księży przy ZBoWiD. Od 1959 funkcjonowali w ramach Kół Księży przy Zrzeszeniu Katolików Caritas, w 1961 roku Konferencja Episkopatu Polski zabroniła księżom uczestnictwa w tych strukturach. Ruch uległ samolikwidacji w latach 70. XX wieku. W czasie całej swojej posługi próbował ich ratować i przekonywać, by nie współpracowali z komunistami, ponieważ szkodzi to Kościołowi²⁶.

Prymas Wyszyński bardzo dobrze się czuł w gronie kapłanów, lubił z nimi rozmawiać, zwłaszcza podczas wizytacji, udzielania sakramentu bierzmowania, czy też z okazji innych parafialnych uroczystości. W czasie posiłków słuchał ich, żartował, był dla nich jak ojciec. Przykład budowania takiej życzliwej i rodzinnej atmosfery w gronie kapłanów odnajdujemy w jednym z zapisków:

„O godz. 20.30 księża, biorący udział w Kongregacji Dziek[anów] – przeszli z katedry do Domu Prymasowskiego, gdzie byli przyjęci wieczerzą. Dość długo gawędzili przy stołach. – Miłe spotkanie zakończyłem krótkim przemówieniem.

²⁵ Kard. S. Wyszyński, *Ze stolicy prymasów*, Poznań 1988, Po konsekracji biskupa Józefa Glempa, 21.04.1979, s. 464.

²⁶ Por. E. Czackowska, przypisy z *Pro memoria* z roku 1975.

Odśpiewaliśmy apel jasnogórski. Błogosławieństwo biskupów i pożegnanie” (*Pro memoria*, Gniezno 24 kwietnia 1975 r.).

Prymas potrafił trafnie oceniać kapłanów, był doskonałym obserwatorem. W zapiskach często pojawiają się informacje na temat kazań kapłanów, np. że było bardzo dobre, albo słabe, o księdzu, że jest dobrym człowiekiem, ale słabym mówcą itp. To co mnie osobiście uderza u prymasa, to niezwykła umiejętność słuchania innych. Kiedy uczestniczył we Mszy św., np. podczas wizytacji, uważnie słuchał kazań, tak samo wykładów, kiedy brał udział w jakimś sympozjum. Odnośnie do tego, że był dobrym obserwatorem, przytoczę niezwykle odważną notatkę z roku 1952 na temat warszawskich księży:

„Wrócił z Tarnowa ks. Ruszczak, skierowany tam na *praktykę* kurialną. Jest to nowość dla duchowieństwa stolicy, która myśli o sobie nagminnie, że wszystkie rozумы zebrały się w Warszawie. Trzeba tym księżom umiejętnie pokazywać, że pod względem pracy duszpasterskiej i kurialnej to jest najgorsza *provincia*. Przy lada sposobności wożę warszawiaków po świecie, aby zobaczyli, jak ludzie pracują gdzie indziej, i pozbyli się swej próżności. Tym ona groźniejsza, że pozbawia woli zrozumienia innych ludzi. Często mi mówiono o kapłanach stolicy, że na różnych zjazdach zaczynali swoje przemówienia od słów: *u nas to już dawno było*. Nie dodają tylko jednego: czy było *wykonane*, czy też *zamierzone*. Ale dziś powoli tworzy się grupa kapłanów, którzy zaczynają rozumieć, jak wiele kosztuje nas *próżność warszawska*” (*Pro memoria*, Warszawa, 5 czerwca 1952 r.).

Prymas zdawał sobie sprawę z tego, że jego odpowiedzialność za kapłanów dotyczy zwłaszcza ich sfery duchowej, życia wewnętrznego. Dlatego na konferencjach z dziekanami i w gronie rady kapłańskiej polecał, by omawiany był temat rekolekcji kapłańskich. W jednej z notatek czytamy:

„Przechodzimy do drugiego zagadnienia –rekolekcji kapłańskich. Trójgłos – forma i sposób przeprowadzania rekolekcji (ks. prof. A[ntoni] Balcerzak), tematyka rekolekcji z uwzględnieniem etapów formacji kapłańskiej (ks. prob.

W[ojciech] Dzierzgowski) i modlitwa w czasie rekolekcji (ks[iądz] prał[at] K[azimierz] Sojka). W dyskusji poruszam sprawę tematyki (Trójca Św[ięta], formacja trynitarna i *caritas apostolica*²⁷)” (*Pro memoria*, Gniezno 11 czerwca 1974 r.).

Po referatach dotyczących kapłanów, sam też zabierał głos, wskazywał kierunki prac. W jednym z zapisków czytamy:

„Rozpoczynają się prace Kongregacji Ks[ięży] Dziekanów – od modlitwy *tercji*. – Tematyka dnia: prezbiterzy – w służbie Ewangelii. – Referat ks. prof. T[adeusza] Makowskiego – nt. *Inicjatywa i odpowiedzialność duszpasterska*. – Długa dyskusja po świetnym referacie – dotyczyła spostrzeżeń terenowych. – Uwagi moje: 1) walka z kapłaństwem i jego zadaniami – przez upolitycznienie kapłanów (Czechy – płace księżom, którzy nic nie robią); w Polsce – przez odnawianie dywersji księży organizowanych do walki z hierarchią; 2) walka o podporządkowanie hierarchii rządowi; 3) walka o zatrudnienie księży sprawami nieteologicznymi (rozmowy polityczne o sprawach międzynarodowych – abp Poggi) – zamiast mówić o sprawach kościelnych i potrzeb[ach] K[ościół]a w Polsce; 4) odciąganie kapłana od ołtarza, ambony, konfesjonału – uciekającego z parafii na całe noce, spychającego katechizację na siostry zakonne, lub redukującego do *symbolicznych spotkań*. – Tzw. prawo do *dni wolnych* – zamiast do wypoczynku; 5) zanik lektury – którą wyparł telewizor i auto; 6) przykłady odnowy – bł. M[aksymilan] M[aria] Kolbe” (*Pro memoria*, Gniezno 24 kwietnia 1974 r.).

Kładł też nacisk na formację kapłanów do celibatu. Na jednej z kongregacji dziekanów, po referacie ówczesnego rektora Jana Nowaka, zapisał:

„Należy dodać sprawę: 1) pastoralnego spojrzenia na kobiety; 2) świadomość, że Bóg chciał istnienia kobiet, mężczyzny i kobiety; 3) świadomość, że mają one swoje własne przeznaczenie, powołanie, zadania i prawa; 4) a więc mają i swoją godność, którą trzeba uszanować; 5) swoje powołanie – które zaczęło się

²⁷Łac. Miłość apostołska.

[w] N[owym] T[estamencie] od Elżbiety i Matki Chrystusowej – Służebnicy Pańskiej; 6) zachować się bez postawy dyskryminacji i tworzenia podejrzliwości wobec kobiety, jak gdybyśmy byli czymś lepszym od kobiet; 7) unikać postawy *kawalerów* – wobec kobiet; 8) zapraszać do pracy duszp[astersko]–apostolskiej” (*Pro memoria*, Gniezno 24 kwietnia 1975 r.).

4. Odniesienie do rodzin kapłańskich

Na koniec, krótko o trosce prymasa Stefana Wyszyńskiego o rodziny powołanych. Gesty czynione wobec nich mogą wydawać się oczywiste i banalne, dla nich jednak były czymś niezwykłym, by nie powiedzieć wielkim. Tak ważna osoba w diecezji i w Polsce znalazła czas, by się przywitać, powiedzieć kilka zdań i podziękować za powołanych. Przytoczę trzy zapiski, które o tym mówią:

„W seminarium prymasowskim – obiad dla neoprezbiterów i ich rodzin. Zwracam się z drugim przemówieniem do rodziców, dziękując im za utrzymanie takiej atmosfery w rodzinie, że mogła ochronić powołanie” (*Pro memoria*, Gniezno 8 czerwca 1974 r.).

„Bardzo miłym pomysłem było zaproszenie matek kleryków gniewkowskich; jest ich pięciu. Wszystkie kobiety były bardzo wzruszone krótką rozmową i otrzymanym błogosławieństwem razem ze swymi synami” (*Pro memoria*, Gniewkowo 8 września 1952 r., w czasie wizytacji).

„Po śniadaniu z wyświęconymi odwiedziłem rodziny kapłanów, zebrane na śniadaniu w sali *Wenecja*” (*Pro memoria*, Gniezno 7 czerwca 1952 r.).

Podsumowanie

Niech podsumowaniem tego, co zostało powiedziane będą słowa św. Augustyna, pod którymi z całą pewnością mógłby się podpisać bł. prymas Stefan Wyszyński:

„Choć lękam się tego, kim jestem dla was, pociesza mnie to, kim jestem z wami. Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem (...). To pierwsze miano jest zagrożeniem, drugie wybawieniem” (św. Augustyn, *Mowy*, 340, 1).